Ner 19. Kraków, Sobota 24 Stycznia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 23 stycznia.

Sejm czeski uchwalił już z kolei drugi projekt ugodowy, a mianowicie ustawę o Radzie agronomicznej. Razem z wprowadzoną już w życie nową ustawą o Radzie szkolnej krajowej i z dokonanym drogą rozporządzeń ministeryalnych podziałem wyższego sądu krajowego praskiego na sekcyę czeską i niemiecką, świeżo uchwalone przez sejm prawo stanowi znaczny krok ku rozgraniczeniu narodowości w Czechach. Podobne rozgraniczenie zapewne nie stanowi ideału politycznego w państwie tak bardzo mięszanem pod względem narodowości, jak Austrya. Jednakże w dawniejszych czasach Czesi, w ostatnich Niemcy tak natarczywie domagali się podziału wielkich instytucyj krajowych, że nie było już można inną drogą dążyć nietylko do pogodzenia dwóch narodowości Królestwa Czeskiego, lecz nawet do znacznie skromniejszego celu: usunięcia gorszących i roznamiętniających sporów i zatargów.

Do tego skromnego celu dążą uchwalone właśnie rok temu projekta ugodowe konferencyi wiedeńskiej. I przyznać trzeba, że wszystkie te projekta w zręczny sposób rozwiązały trudną zagadkę rozgraniczenia narodowości bez naruszenia historycznej jedności kraju. Zwłaszcza świeżo uchwalona ustawa o Radzie agronomicznej w tej mierze zasługuje na wszelkie pochwały. Albowiem na polu interesów rolniczych już od kilku lat nastał w Czechach stanowczy podział według narodowości. Niemcy bowiem obok krajowej Rady rolniczej utworzyli osobny centralny związek niemiecki. Tymczasem świeżo uchwalona ustawa, zatwierdzając dokonany już fakt podziału o tyle, że dzieli Radę rolniczą na dwie narodowe sekcye, jednak przywraca teoryę jedności krajowej, reprezentowanej w centralnej wspólnej dyrekcyi Rady agronomicznej.

To też w czasach, gdy w sejmie praskim zasiadała większość niemiecka, podobna ustawa byłaby po stronie Czechów wywołała niezawodnie pewien zapał. I teraz byłaby została uchwalona na trzech posiedzeniach, jak to w ciągu długich rozpraw oświadczył jeden z posłów młodoczeskich, gdyby nie stanowiła organicznej części ugody, którą zwalczać *in toto* stronnictwo młodoczeskie uważa jako najwygodniejszy sposób do wydziedziczenia posłów staroczeskich z posiadanych dotąd mandatów.

Że taktyka ta dotąd dopisywała i z każdą sesyą sejmową pomnaża liczbę posłów młodoczeskich, temu winna przedewszystkiem chwiejność Staroczechów. Zaznaczyła się ona także świeżo w oświadczeniu, które p. Rieger złożył w imieniu 38 członków klubu staroczeskiego przed ostatecznem uchwaleniem ustawy o radzie agronomicznej. Stronę dodatnią tego oświadczenia tworzy zapewnienie, że posłowie staroczescy obstają przy ugodzie. Natomiast szkodliwem i daremnem ustępstwem dla Młodoczechów jest dalsze oświadczenie, że klub staroczeski następne projekta ugodowe uważa jako całość, która może być przeprowadzona tylko równocześnie. Od samego początku Młodoczesi występowali z teoryą, że wszystkie projekta ugodowe powinny być razem zatwierdzone i przeprowadzone; że zatem, gdyby upadł jeden, upada cała ugoda. Nie posiadając dosyć sił, aby zwichnąć te projekta, do których uchwalenia wystarcza prosta większość głosów w sejmie, Młodoczesi spodziewali się, że zdołają zwichnąć przynajmniej niejeden z tych projektów, które wymagają obecności $^3/_4$ części posłów sejmowych, i tym sposobem obalić całą ugodę. Po stronie zatem Młodoczechów taka teorya była całkiem odpowiednia. Ale sejm i klub staroczeski odrzucał ją na przeszłorocznej sesyi sejmowej. Mianowicie na posiedzeniu komisyi ugodowej 22 maja r. z. tak Dr Rieger w imieniu klubu staroczeskiego, jakoteż hr. Kinsky w imieniu klubu wielkich właścicieli, zgodnie z wywodami p. Szmeykala oświadczyli, że wprawdzie wszystkie projekta ugodowe tworzą o tyle całość, że reprezentowane na konferencyi wiedeńskiej czynniki zobowiązały się przeprowadzić wszystkie te projekta, że jednak ztąd nie wynika, aby wszystkie dotyczące ustawy mogły i musiały wejść w życie równocześnie. Podobną deklaracyę złożył namiestnik hr. Thun; minister sprawiedliwości niezwłocznie przeprowadził podział wyższego sądu krajowego praskiego, a rząd natychmiast zatwierdził uchwaloną na sesyi majowej ustawę o radzie szkolnej, nie czekając na uchwalenie dalszych projektów.

Dotąd zatem klub staroczeski tak samo, jak rząd, szlachta historyczna i stronnictwo niemieckie stał przy zasadzie, że każdy z kolei uchwalony przez sejm projekt ugodowy będzie natychmiast przeprowadzony. Do tej zasady klub staroczeski przyznaje się także względem świeżo uchwalonego projektu o radzie agronomicznej, ale odstępuje od niej względem dalszych projektów. Ustawa, dotycząca zmiany ordynacyi wyborczej dla kuryi wielkich posiadłości, dalej projekt utworzenia trzech nowych kuryj sejmowych, tudzież ogólna reforma wyborcza, według oświadczenia p. Riegera mają w sejmie być uchwalone równocześnie i też tylko razem być przeprowadzone. Tem oświadczeniem klub staroczeski zbliżył się do teoryi, której bronili od samego początku Młodoczesi. Obawiamy się, że podobny zwrot w taktyce klubu staroczeskiego, wzmocni tylko stanowisko stronnictwa młodoczeskiego, które teraz tem głośniej dowodzić będzie, że od początku wygłaszało zasadę słuszną, do której Staroczesi przyznali się… zapóźno.

Zdaniem naszem jednak, mimo powyższych względów, zwrot ów Staroczechów nie powinien oddziałać niekorzystnie na sprawę ugody. Przedewszystkiem stronnictwo niemieckie osiągnęło już główne swoje dezyderata: podział sądu krajowego, rady szkolnej, rady agronomicznej. Trzech kuryj głównie domagają się Niemcy dlatego, aby otrzymali kilka krzeseł w Wydziale krajowym. Te zaś niezawodnie otrzymają temi dniami wskutek ustąpienia pp. Brafa i Zeithamera. Nareszcie co do zmiany ordynacyi wyborczej kuryi wielkich posiadłości, która to reforma ma niemieckiej frakcyi tej kuryi dostarczyć kilkanaście mandatów sejmowych, to Niemcy otrzymają te mandaty drogą układów z konserwatywną frakcyą szlachty historycznej. Pozostaje jeszcze owo „veto“, które zabezpiecza projekt o trzech kuryach, ale stronnictwo niemieckie i tak posiada już podobne „veto“, bo rozporządzając przeszło 62 głosami, może usuwając się od głosowania, udaremnić każdą, wymagającą obecności $^3/_4$ posłów, zmianę ordynacyi krajowej.

Zważywszy nadto, że trzy wymienione powyżej ustawy tworzą istotnie pewną organiczną całość, bo urządzenie trzech nowych kuryj sejmowych pozostaje w najściślejszym związku z ogólną reformą wyborczą, stronnictwo niemieckie, osiągnąwszy już tak wiele, naraża się na zarzut bezwzględności i umyślnego roznamiętniania sporów, gdy podczas dyskusyi budżetowej nadużywa do szumnych protestów najnowszego zwrotu w taktyce staroczeskiej. Uczynił to p. Plener, który w szorstki sposób wystąpił przeciw staroczeskiej deklaracyi, i tym, którzy głosami swojemi przyczynili się do uchwalenia dwóch ważnych projektów ugodowych, tym, którzy w deklaracyi wyraźnie stwierdzają, że od punktacyj ugodowych nie odstępują, zarzucił „złamanie słowa“. Takie głosy nie przyczynią się z pewnością do uśmierzenia rozbudzonych namiętności, owszem zaostrzają je i całą sytuacyę czynią krytyczniejszą. Podobne wystąpienia ze strony Niemców obudzać mogą słusznie podejrzenie, że i Niemcom, równie jak Młodoczechom nietyle chodzi o samą ugodę, ile o cele stronnicze.

W każdym razie z uchwaleniem ustawy o radzie agronomicznej kończy się pierwsza faza ugody niemiecko-czeskiej, która przez cały rok aż nadto zaprzątała umysły. Teraz w Czechach na pierwszym planie staje kwestya powszechnych wyborów do Izby poselskiej. Bardzo słusznie tę kwestyę poruszył na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu czeskiego prof. Kwiczała. Czechy nie są wyspą. Miejscowe stosunki tamtejsze więcej, aniżeli w niektórych innych prowincyach, zależą od konfiguracyi rządowej i parlamentarnej w Wiedniu. To też kwestya, czy Młodoczesi zdobędą mandaty staroczeskie, mniej jest ważną, niż ta: jaki z nich ewentualnie zrobią użytek? Że Staroczesi umieli stać w szeregu większości parlamentarnej i tem samem utrzymać korzystny dla Czechów system rządowy, to wiadomo od lat jedenastu. Nie wiadomo zaś, czy Młodoczesi posiadają tę samą zdolność? Nawet trzebaby jej odmówić im stanowczo, gdyby w ich taktyce często wręcz antipaństwowej, gorszącej, drażniącej mniej więcej wszystkich dotychczasowych parlamentarnych sprzymierzeńców Czechów, nie nastał bardzo wyraźny zwrot. Na polu tych kwestyj odtąd zapewne ścierać się będą dwa prądy obozu czeskiego.

Przegląd polityczny.

W sprawie wychodźctwa do Brazylii wniosło Koło polskie w pruskiej Izbie deputowanych następującą interpelacyę: „Niżej podpisani pozwalają sobie rząd królewski zapytać, czy i jakie środki, obok już zarządzonych, zamyśla zastosować wobec gromadnego wychodźctwa do Brazylii, wywołanego fałszywemi obiecankami niesumiennych ajentów, które to wychodźctwo prawdopodobnie na wiosnę jeszcze szersze przyjmie rozmiary?“ Pod interpelacyą podpisani: poseł Motty i inni członkowie Koła polskiego, stronnictwa centrum i konserwatystów.

Telegram wczorajszy z Insbrucku doniósł o nagłem zamknięciu sejmu tyrolskiego. Wiadomo, że odraczanie wniosków w sprawie autonomii dla południowego Tyrolu spowodowało dwóch posłów Gillego i Bellata do złożenia mandatów do Wydziału krajowego. To samo uczynili ich zastępcy w Wydziale krajowym. Wczoraj w ich miejsce wybrano nowych członków mianowicie: Dra Hellrigla z partyi niemiecko-liberalnej i Wackernella ze stronnictwa konserwatywnego. Następnie zażądał poseł Dordi, aby wnioski w sprawie autonomii południowego Tyrolu weszły jako naglące bezzwłocznie na porządek dzienny. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, większością przeszło $^2/_3$ głosów nagłość została uchwaloną, poczem natychmiast zabrał głos Namiestnik i z polecenia cesarskiego zażądał bezzwłocznego zamknięcia sesyi sejmowej. Naturalnie, że Marszałek uczynił temu wezwaniu zadość. Fakt ten musiał wywołać konsternacyę w gronie posłów. Jako główny powód nagłego zamknięcia sejmu uważają właśnie ów autonomiczny projekt włoskiego Tyrolu, na który rząd stanowczo się nie zgadza. Projekt ten żąda po prostu administracyjnego i politycznego rozdziału południowego Tyrolu. Przeciw temu oświadczają się także i konserwatyści tyrolscy. Z drugiej strony mniemają, że do zamknięcia sejmu przyczynił się w niemałym stopniu także przebieg obrad w komisyi szkolnej, gdzie partya konserwatywna stojąc w zasadniczych kwestyach na stanowisku zajętem przez Biskupów, postawiła żądania, na które rząd się nie zgadza.

Omawiamy powyżej obecną fazę kwestyi ugody czesko-niemieckiej. Sejm czeski odbywa dyskusyę nad budżetem, ale w ciągu całej dyskusyi nie znajdujemy właściwie ani słowa o budżecie, lecz ciągle jest tylko mowa o ugodzie. Wczoraj po mowie Mattusza miała być zamkniętą dyskusya jeneralna nad budżetem, lecz nie mogło to nastąpić, bo na początku posiedzenia zapisali się do głosu pp. hr. Ryszard Clam, hr. Harrach i Dr Rieger, którzy mają polemizować z onegdajszemi wywodami Plenera. Wskutek tego będzie dyskusya zamkniętą dopiero jutro.

Wbrew przypuszczeniom niektórych dzienników europejskich, że sprawa Łuckiego wywoła jakie kroki dyplomatyczne, naganiające gwałt tak podstępnie popełniony, nadchodzi wiadomość, że Rosya występuje z pretensyami do rządu bułgarskiego z powodu tolerowania i rzekomego wspierania w swym kraju wychodźców rosyjskich. *Koeln. Ztg* podaje w tej mierze następujące obszerne sprawozdanie:

Za pośrednictwem reprezentanta niemieckiego, radcy legacyjnego Wangenheima przesłała Rosya rządowi bułgarskiemu notę, w której zwraca uwagę jego na pewną liczbę wychodźców rosyjskich, skazanych w Rosyi za udział w dążnościach zbrodniczych i zamierzonych zamachach. Zamiast ścigania ich, wspiera ich, zdaniem pomienionej noty, rząd bułgarski, daje im dobrze płatne urzędy i dostarcza im przez to środków do dalszych usiłowań spełnienia swych zbrodniczych zamiarów. Nota wylicza około piętnaście osób tego rodzaju, które w Bułgaryi zajmują różne urzędy.

Rząd bułgarski udzielił dotychczas na notę rosyjską ustnej tylko odpowiedzi, w której wyłuszczył, że Bułgarya nie ścierpi nigdy dążności, wymierzonych przeciw bezpieczeństwu innych państw. Zbada więc starannie stan rzeczy co do wymienionych osób i postąpi sobie stosownie do ustaw bułgarskich i do praw międzynarodowych. Stanowisko, jakie rząd bułgarski w tej mierze zająć zamyśla, jest zresztą, podług ustnych wyłuszczeń jego, następujące:

Faktem jest, że w Bułgaryi znajdują się, jak prawie wszędzie, wychodźcy rosyjscy, których przeszłość nie jest dokładnie znaną, którzy jednak w czasie pobytu swego w Bułgaryi nie dali dotąd żadnego powodu do podejrzeń. Wyjątek w tej mierze stanowił tylko zasądzony w procesie Panicy poddany rosyjski Kałubkow, który, chociaż pozostawał w ścisłych stosunkach z posłem rosyjskim Hitrowo, należał do stronnictwa nihilistycznego. Wynika to niewątpliwie ze znalezionych u niego listów. Listy te przesłano też do miejsc właściwych, a Kałubków wydanym został władzom rosyjskim. Niema więc w Bułgaryi skłonności do wspierania nihilistów. Wychodźcy rosyjscy dzielą się na dwie klasy: na takich, którzy zostali poddanymi bułgarskimi i na takich, którzy pozostali poddanymi rosyjskimi. Ponieważ rząd bułgarski nie ma w ręku dowodów co do zdrożnych dążności któregokolwiek z tych wychodźców tak jednej, jak drugiej klasy, przeto musi o te dowody upraszać rząd rosyjski. Jeśli dowody te dostarczonemi zostaną, ukarani będą poddani bułgarscy, którzyby się w kraju zbrodni jakiej dopuścić mieli, podług ustaw bułgarskich; poddani zaś rosyjscy stawieni zostaną przed sąd w celu rozpoznania sprawy, a w razie udowodnienia zbrodni wydani będą w myśl istniejących kapitulacyj władzom rosyjskim. Jeśli dowody te dostarczonemi nie zostaną, nie będzie mógł rząd bułgarski wystąpić przeciw wychodźcom, którzy się stali obywatelami Bułgaryi. Chociaż w Bułgaryi wiedzą dobrze o tem, że znani nihiliści bułgarscy Grujew, Benderew i inni znajdują się w służbie rosyjskiej, nie czuje rząd jednak najmniejszej skłonności do ochraniania nihilistów rosyjskich, bo nie zgadzałoby się to z porządkiem monarchicznym, istniejącym w Bułgaryi. Ale rząd bułgarski będzie musiał odmówić prześladowania wychodźców, którzy skazani w Rosyi za dążności nihilistyczne, zaniechali ich w Bułgaryi, bo mniema, że panujący w Bułgaryi porządek wyleczył ich już z tych błędów.

Listę rosyjską uważa rząd bułgarski za niedokładną. Wymieniony w niej prof. Dragomirow, którego całym błędem było, że niektóre swe dzieła ogłosił w języku małoruskim, jest człowiekiem statecznym, a publikacye podobne nie mogłyby mu tu być policzonemi za zbrodnie. Zresztą przeprowadzi rząd bułgarski ściśle dochodzenia stosownie do reklamacyj rosyjskich.

O dalszej wiadomości, zamieszczonej w *Koeln. Ztg*, jakoby rządy niemiecki i austryacki poparły w wspólnej nocie żądania rosyjskie, powątpiewają dzienniki wiedeńskie.

Wyższa rada kolonialna francuska odbyła onegdaj pierwsze swe posiedzenie. Podsekretarz w ministerstwie kolonii Etienne, jako przewodniczący, wskazał na znaczenie i rezultaty systemu kolonizacyjnego, polecając zwłaszcza tworzenie wielkich stowarzyszeń handlowych w Sudanie i dystryktach rzeki Kongo, na wzór kompanij niemieckich, włoskich i angielskich. Stowarzyszeniom tym mają być udzielane listy żelazne w zamian za zobowiązanie uprawy gruntów jako i tworzenie dróg i środków komunikacyi. Następnie rozpoczęła rada kolonialna dyskusyę nad projektem ustawy, mocą której na przyszłość prawa i instytucye, zawotowane dla samej Francyi, mają zyskiwać siłę obowiązującą dla kolonii Martyniki, Gwadelupy i Réunion. Poszczególnym ustawom podlegać mają w koloniach pomienionych tylko szkoły, organizacye władz sądowych i celnych; gubernator ma wprawdzie dzierżyć najwyższą władzę na lądzie i morzu — ale zachować charakter ściśle cywilny i nie módz nigdy objąć komendy nad wojskiem.

Z Zanzibaru donoszą, iż major Wissmann dnia 13 b. m. z Pangani podjął z 4 kompaniami ekspedycyę do Massindi w kierunku Kilimandżaro i oczekiwany jest z powrotem z końcem lutego.

Korespondencya „Czasu.“

Poznań 22 stycznia.

W uzupełnieniu wczorajszej korespondencyi przesyłam jeszcze szczegóły, odnoszące się do przebiegu naszego walnego wiecu. Jak już doniosłem, wiec zagaił patron Kółek włościańskich p. Maksymilian Jackowski, który w przemówieniu wskazał cel wiecu i objaśnił sprawy, jakie na nim będą omawiane. Dłużej zatrzymał się przy kwestyi socyalnej. „Jest to zły duch — rzekł mowca — którego ojcem jest obłęd, a matką przewrotność. Sprzeciwia się on wszystkim uczuciom chrześciań-

Z pamiętników przyjaciela Puław.

(Ciąg dalszy).

Zabawy w Sieniawie opisuje Prek dalej z roku następnego (6 stycznia 1820). „Szarady na słowa Mer-cure i Bon-té: aby pierwszą odznaczyć, Richter jak najdoskonalej przedstawiał tego bożka, unoszącego się w obłokach; żeby się domyśleć drugiej, dość było zobaczyć portret zawieszony ukochanego naszego księcia.

Les quatres Saisons grano (18 stycznia 1820), potem dzieci przedstawiały rapsodią, ułożoną przez księżnę; zakończył balet.

Ar-lequin (20 stycznia 1820). Stosując się do wymowy, na pierwszą syllabę przedstawiono sztuki wyzwolone, jakoto: malarstwo, rzeźbiarstwo, muzykę i t. d. Malarz zdawał się malować Anielę Wierzchowską; nie można było trafniej wybrać, łączy bowiem w twarzy swojej rysy regularne, przyjemne, z wyrazem słodyczy i niewinności. — W drugich dwóch sławny Lequin w postaci księcia Adasia, Orosmana deklamował znaną tyradę: *Chrétien, je suis content de ton noble courage*… Arlekina przedziwnie oddał Gustawek Dembiński.

Piasta dawano (27 stycznia 1820). Książę Adaś grał Piasta. Powtórzono *Piasta* (10 lutego 1820).

Dworek na gościńcu (21 lutego 1820) w dzień imienin p. Dembińskiej.

Przyjazd pożądany (6 kwietnia 1820); operetkę tę grano *in gratiam* urodzin księżny jenerałowej, które obchodzą 31 marca.

Książę Adaś Czartoryski (8go kwietnia 1820) odjechał do Klewania, a ztamtąd do Edymburga na dokończenie edukacyi, co nas wszystkich z nim przebywających wielce zasmuciło. Nie wiem, kiedy się znajdziemy razem: książę Adaś, Dembińscy, Detraux i ja!“

Tu przerwa całoroczna w tak dokładnej kronice zabaw następuje — i dopiero Prek opisuje:

„Imieniny księżny jenerałowej (19 listopada 1821). Zgromadzenie było jedno z największych. Pani Zamoyska upiękniała je przytomnością swoją. Miała naokoło głowy nad samem czołem łańcuch szeroki złoty, nad nim girlandę z blado-zielonych liści, stykających się z przodu, perły na szyi i na białej atłasowej sukni petynetową z dwoma szlakami u dołu haftowanemi słomką żółtą, rękawy długie także słomką haftowane, koło gorsu blondynę. Celina i Jadwiga Zamoyskie, świeże jak wiosenne róże, były w białych sukniach z zielonemi u dołu i na głowie girlandami. Pani Zofia z Matuszewiców Kicka po trzechletniem oddaleniu się z tych okolic, znajdowała się także. Nie umiałbym wyrazić, z jakiem ukontentowaniem każdy ją witał i jakeśmy się cieszyli widzieć ją znowu pomiędzy nami! Ale też i w jej spojrzeniu czytać można było, że obojętną na to nie jest.

W Przeworsku (pod d. 24 listopada 1821) byliśmy z całą kompanią Sieniawską na obiedzie i na noc, gdzie bardzo przyjemnie i prędko czas ulatywał. Księstwo Henrykowie Lubomirscy oboje są grzeczni i ludzcy nad moc wyrazu; jeść wyśmienicie, usługa przedziwna i t. d. i t. d. Przeworsk wogóle jest jedną z najładniejszych kampanij, ale dom szczególnie zamyka wiele w sobie piękności tak co do mebli jak do obrazów. Trudnoby było wszystkie wymienić, ale te, co najwięcej utkwiły mi w pamięci, są: Helena sparta na Parysie, który gra na lirze, przez Dawida; drugi księcia Henryka Lubomirskiego jak miał lat 12, przez panią Le Brun; jest klęczący, wspiera się na stopie, w ręku trzyma wieniec; trzeci Joanny, królowej neapolitańskiej; czwarty, Kopernika z cerklem w ręku, którym się dotyka sfery; piąty: Trzej Królowie oddający hołd Panu Jezusowi, przez Palmę Vecchio; szósty, Kupido odpoczywający na łuku, przez Anielę Kaufmann; siódmy, Matka Najświętsza dająca ssać Panu Jezusowi, przez Tiziana; ósmy, Lukrecya z puginałem w ręku, przez Guida; wiele jest także dziwnie ładnych ze szkoły flamandzkiej. Ma także książę śliczną bibliotekę, darowaną mu przez księżnę marszałkową Lubomirską, którą już sam zbogacił. Posiada także zbiór medalów i pięknej broni i t. d.

W Zarzyczu (pod dniem 25 listopada 1821 r.) wielki bal dla księżny generałowej Czartoryskiej, na którym pierwszy raz księżniczka Iza Lubomirska tańcowała i podobną była owej młodej sarneczce, co trwożliwie bieżąc, zwraca zawsze wzrok swój na matkę.

Imieniny księcia wojewody (pod d. 23, 24 i 25 grudnia 1821). Już od roku nasz kochany książę schylać się począł w każdym względzie, lecz nie mógłbym nigdy opisać tego smutnego wrażenia, kiedy oczekując niecierpliwie jego wejścia, mając często oko zwrócone ku drzwiom, ujrzałem obie ich połowy otwierające się, wózek toczący się do sali, a jego w nim siedzącego. Pobiegłem ucałować tę rękę, co tyle dobrodziejstw rozsypała! już mnie nie poznał, już się pytał, kto ja jestem, już prawie błędnym wzrokiem mnie szukał. Ścisnął mnie, zdawało się, że serce jego jeszcze żyje (on! co tyle żył sercem), ale dusza już uleciała. Ze łzami odsunąłem się, mówiąc z Woroniczem….. Nieprędko taki człowiek zjawi się na świecie! Nazajutrz bardzo rano ujrzałem za mojem oknem jakiś natłok; przybliżywszy się, widziałem ogromne kadzie napełnione rybami, które rozdawano ubogim; ubrałem się prędko, wyszedłem, kiedy już zastałem napełniony dziedziniec, z jednej strony starszyzną z przyległych do Sieniawy gromad, drugiej cechów z chorągwiami, wojskowych, księży, żydów, słowem każdego stanu ludzi uwijających się. Kogo spotkałem, zdawało mi się, że jemu winszować trzeba, że to jego a nie księcia imieniny, tak każdy był rad, szczęśliwy, że jeszcze raz życzyć mu ich będzie. Udałem się do pokojów księcia. Już zastałem zgromadzoną familią, domowych, gości, a jego przytomniejszego. Cóż go obudziło? wdzięczność za wyrazy serca. Ten człowiek, co prawie w każdej rodzinie polskiej kogoś zobowiązał, co jemu wszyscy wdzięczni być byli powinni, czuł każdą grzeczność dla siebie okazaną, uszanowania nie biorąc za powinność.

Posiadając tyle cnót, tyle nauk, on je zawsze skromnością pokrywał. Ale napróżno siliłbym się wyliczać jego przymioty. Obraz wierny rozumu i serca jego byłyby jedyną godną jemu pochwałą na to pióro moje jest za słabe; zostawiam tę zaletę innym, lub też może nikomu. Przy obiedzie wypijano zdrowie solenizanta i wszystkich Adamów w tej familii; natenczas głosy przytomnych, brzęk kieliszków rozlegały się po sali. Jakże jest bolesno wspomnieć, że to się już nie powtórzy!

W dzień Bożego Narodzenia wsunąłem się do sali słuchać Mszy świętej, nie mogąc znaleźć miejsca w żadnym pojeździe z jadącymi do kościoła. Zastałem X. Siarczyńskiego odprawiającego ją, księcia modlącego się koło niego, obok niego pana Dembińskiego, dalej księcia Adama, księżnę Kazimierzową Lubomirską, na ostatku księżnę jenerałową. W ten moment przyszło mi na myśl odrysować tę salę. Pobiegłem prędko, przyniosłem papier i ołówek, i skończywszy moją robotę po trzechmiesięcznej pracy, ofiarowałem ją księżnie Würtemberg z przypisem następującym mojej matki: „„Sala ta, w której cesarz Aleksander odwiedzał naszego drogiego księcia, w przechodzie swoim znajdowali się nieszczęśliwi Ducs d'Enghien i de Berry, odprawiały się śluby, chrzty, widowiska, grzmiała kapela, zachęcając do lekkich skoków, zawsze jest napełniona przyjaciółmi, sąsiadami i nieszczęśliwymi; ci nigdy jej progu nie przestąpią bez ulgi sercu swemu, a nędzy wsparcia. Ale przecież, choć w najświetniejszych i najweselszych momentach, widok jej nigdy tak tkliwym nie był sercu memu, jak w niedziele i każde święto, kiedy nasz kochany książę, ten, co jest osobnem jestestwem między Bogiem i człowiekiem, upokarza się przed Panem świata i żałuje za swoje winy, ale jakież one są? Dobroć bez granic, wspaniałość i dobroczynność do zbytku.““ Zrobiłem znowu później drugi raz tęż samą salę i dałem ją litografować.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiej duszy. Pokutował już w różnych epokach dawnych wieków i ukazywał się pod różnemi postaciami i nazwami. Potępiło go doświadczenie 30 wieków, zdeptała go nawet konwencya francuska w kształcie komunizmu. Zaczął wichrzyć w roku 1870 w Paryżu, lecz straciwszy tam grunt przeniósł się do Niemiec i ukazał się w postaci socyalizmu, będącego tylko matką komunizmu, który wszędzie i po wszystkie czasy znaczył swe krótkie panowanie krwią i zniszczeniem."

Dalsze obrady toczyły się pod przewodnictwem p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa. Najpierw weszła na porządek dzienny petycya w sprawie przywrócenia Jezuitom i pokrewnym im zakonom wolnego powrotu do państwa niemieckiego. Przemawiał X. dyrektor Kubowicz, który podniósł wymownie znaczenie zakonu Jezuitów. Wskazawszy cel wiecu i okoliczności, wśród których się zbiera, dowodził nasamprzód, że zakon Jezuicki tworzy istotną część Kościoła katolickiego, tak że wszelka przeciw niemu podejmowana walka jest także walką przeciw samemu Kościołowi. W dalszym ciągu podał w głównych zarysach historyę zakonów wogóle, a zwłaszcza zakonu OO. Jezuitów, wyliczając zasługi, jakie Jezuici oddali Europie, a zwłaszcza Polsce. Dalej omawiał prześladowania, którym zakom jezuicki w rozmaitych czasach ulegał, zatrzymując się najdłużej nad sprawą rozwiązania zakonów Jezuitów. Przy tej sposobności wyliczył wszystkich znakomitych i zasłużonych Polaków, którzy wyszli z zakonu jezuickiego, podnosząc z czasów ostatnich zwłaszcza X. Antoniewicza i działalność zakonu jezuickiego w W. Ks. Poznańskiem. Zakończył mówca gorącym apelem za powrotem księży Jezuitów i wyrażeniem przekonania, że zakon jezuicki wcześniej czy później zostanie przywrócony.

W nawiązaniu do wywodów powyższych mówił p. Dr Fr. Chłapowski o ustawie, którą zakon Jezuitów został zniesiony. Po krótkim rzucie oka na historyę „walki kulturnej," mówił p. Chłapowski o powodach, dla których rząd walkę tę podjął, wykazując przedewszystkiem błędność twierdzenia, jakoby powód do walki kulturnej były dały uchwały soboru watykańskiego, dowodząc, że rządowi chodziło głównie o oderwanie katolików niemieckich od Kościoła katolickiego. — Następnie zwrócił się specyalnie do ustawy, na mocy której Jezuici zostali wydaleni, zaznaczając, iż głównymi inicyatorami ustawy są starokatoliccy profesorowie monachijscy.

W sprawie szkolnej przemawiał Dr **Dziembowski**. „W prastarym Rzymie — rzekł mówca — w stolicy świata katolickiego kończył senator Kato każde swe przemówienie słowy: „mem zdaniem koniecznie trzeba zdobyć Kartaginę." Konsenkwencya w wypowiadaniu ciągłem powyższego zdania pomyślnym uwieńczona została skutkiem. Naśladując owego Katona, nie powinniśmy pominąć żadnej sposobności, żeby nie wyrazić naszych przekonań w tej kwestyi, która nas wszystkich tak bardzo obchodzi. To też i nasze zebranie dzisiejsze, obejmujące wszystkie stany i wszystkie zakątki naszego Księstwa, nie może pominąć tej sposobności, żeby jasno a dobitnie nie wypowiedzieć naszego zdania w kwestyi szkolnej. Sprawa ta jest dziś tembardziej na czasie, gdyż przedłożono Izbom pruskim nowy projekt ustawy szkolnej.

Dwa żądania stawiamy w kwestyi szkolnej — zasadnicze, ważne, od których odstąpić nie możemy — a to żeby język ojczysty był językiem wykładowym w szkole ludowej i żeby charakter tejże szkoły był wyznaniowy.

Któż z nas nie zna przepisów traktatu wiedeńskiego, nie zna uroczystych patentów okupacyjnych? — wszakże zawarowano nam w tych dokumentach, wcielonych do zbioru praw, nasz język i naszą narodowość. Wprawdzie ks. Bismarck starał się znaczenie tych praw naszych osłabiać, twierdząc, iż nie mają już wagi pożółkłe pargamina traktatów, a powoływanie się na patenta królewskie nie warte ani szeląga — ale dziś **dzięki Bogu ks. Bismarcka nie ma** (na sali wielkie wzruszenie i przeciągłe brawa!) u steru polityki niemieckiej, odpoczywa w swem Friedrichsruh i ma czas myśleć o krzywdach, jakie nam wyrządził. Nauka o wychowaniu dzieci: pedagogika, nie uznaje możliwości kształcenia dziecka w szkole ludowej w innym języku jak w ojczystym. Największe powagi na tem polu, na które właśnie Niemcy się powołują i które każdy nauczyciel znać musi — Amos Commoenius i Diesterweg wychodzą z tej zasady, że ojczysty język jest jedynie możliwym językiem wykładowym w szkole ludowej.

Prawo prostej słuszności przemawia za naszem żądaniem. Wszakże to my naszym groszem polskim, ciężko zapracowanym, utrzymujemy i opłacamy szkołę ludową. A jeżeli ponosimy tę ofiarę, jeżeli ponosimy ciężary szkolne — to mamy prawo słuszne domagania się, żeby ta szkoła ludowa była prawdziwą szkołą — t. j. żeby kształciła naszą dziatwę, dając jej zasób wiedzy, i oświaty tak bardzo w życiu potrzebnej.

Za nami przemawia prawo natury — sam Bóg dał mowę człowiekowi, dał ją odrębną dla pojedynczych narodowości — dlatego też mowa ojczysta jest dla każdego człowieka rzeczą świętą. Dlatego z boleścią serca patrzyć musimy na rozporządzenie, usuwające język rodzimy, jako wykładowy w naszych szkołach. Dziś po trzech latach widzimy już owoce nowego szkolnego systemu. Czegóż się dzieci nauczą w szkole ludowej? Przy egzaminie dziwić się można, jak znakomicie dzieci *Wacht am Rhein* śpiewają, jak dobrze deklamują *Ich bin ein Preusse*. Ale dzieci przeważnie nie rozumieją treści tej śpiewki; gdyby im się kazało na polskie rzecz przetłumaczyć, toby nie umiały (na sali odzywają się liczne głosy potwierdzające słowa mowcy). Takiego kształcenia dzieci naszych nie chcemy, my pragniemy oświaty (oklaski), my żądamy, żeby dziecko wstępowało w życie z pewnym zasobem wiadomości potrzebnych i pożytecznych, dlatego domagać się będziemy stale i ciągle języka ojczystego dla szkoły ludowej.

Dlaczego zatem ten nowy system szkolny został wprowadzony? — odpowiedź jasna, dla germanizacyi. Autorzy tego projektu sądzą, że w ten sposób uda im się przez szkołę zniemczyć nasze dzielnice. Wobec tego wolno mi będzie w imieniu szanownego zebrania oświadczyć:

Płonne wasze nadzieje panowie, nie uda wam się nas zniemczyć, jesteśmy i będziemy Polakami. (Nieustające oklaski).

Szkoła ludowa powinna mieć charakter wyznaniowy; tylko taka szkoła daje rękojmię, że dziecko otrzyma wychowanie religijne. Przed kilkunastu laty objął ster ministerstwa oświaty i wyznań Dr Falk, który był powołany do prześladowania Kościoła i stał się w tej mierze prawdziwym specyalistą. On to wprowadził w życie te prawa, skierowane przeciw Kościołowi, a chcąc wymierzyć cios stanowczy, chwycił się zasady szkół bezwyznaniowych. Szkoły takie prowadzą do bezreligijności, do niewiary.

Nauczyciel ewangielik nie pominie sposobności przedstawienia Lutra jako wielkiego reformatora. Dziecko słyszy takie zdania, które nie mogą zostać bez wpływu. Choć matka w domu wytłómaczy dziecku, że Luter to odszczepieniec od naszego świętego Kościoła, to jednak w dziecku powstaje co najmniej wątpliwość, bo ono widzi w nauczycielu tego mądrego, uczonego człowieka. Z tej wątpliwości wynika osłabienie wiary, przekonań religijnych, a nawet bezreligijność. Takie dzieci, to przyszły materyał na socyalistów.

Słusznie też posłowie nasi w sejmie pruskim obstawali przy zasadzie szkół wyznaniowych i my także nigdy nie odstąpimy od tej zasady: szkoła musi mieć charakter wyznaniowy.

Wspomniano tu o prawach wyjątkowych, wspomniano o ciężkiem naszem położeniu politycznem. Wobec tego nieraz stawiamy sobie zapytania: Panie kiedyż od nas oddalisz kielich goryczy? I nieraz słychać głosy zwątpienia. Ale na głosy te nie zważajcie, to są ludzie słabego serca i ducha — to tchórze polityczni. Przeciwnie dzisiaj lepsze mieć można nadzieje. Twórca polityki siły państwa, twórca praw wyjątkowych od rządów usunięty, jego system okazał się błędnym i chwieje się coraz bardziej.

Prawa wyjątkowe upadają, a jeżeli usunięto prawo przeciw socyalistom, to chwila usunięcia naszych praw wyjątkowych powinna być niedaleką. Nie oczekujmy jej jednak z założonemi rękoma, pracujmy na drodze legalnej, pamiętajmy o tych maluczkich. Kończę okrzykiem, który niech głęboko przeniknie serca wasze: **Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!** (Ogólne długo trwające oklaski).

Piękne przemówienie X. Dra Kanteckiego w sprawie socyalnej odkładam do następnego listu.

Rzym 17 stycznia.

Kilka dzienników rozgłosiło pogłoskę, że Papież ogłosi wkrótce encyklikę o socyalizmie. Zdaniem ich, Leon XIII opóźnia jej ogłoszenie, chcąc wprzód zasięgnąć zdania uczonych pod tym względem, czy państwo ma się wdać w tę ważną sprawę. Zbytecznem byłoby dowodzić, że te pogłoski są najzupełniej mylne. Papież pracuje w istocie gorliwie nad tą encykliką, lecz ponieważ rzecz ta musi być głęboko wystudyowaną, łatwo pojąć, że trzeba na to czasu. Ojciec św. jednak nie wspomni wcale w swej encyklice o wdawaniu się rządu w sprawy socyalne, wychodząc z tego zapatrywania, że nie chodzi tu o ekonomię polityczną, lecz o dzieło czysto chrześciańskie na korzyść klas robotniczych.

Przedmiotem rozmów w dniach ostatnich była „złota róża," którą — jak przypuszczano — Papież miał ofiarować raz tej, to znów innej osobie. — Wiadomość ta jest mylną, gdyż „złota róża," przynajmniej do tej chwili, nikomu ofiarowaną nie została.

Rozpoczęte między Stolicą św. a Austro-Węgrami rokowania w sprawie chrztu dzieci z mieszanych małżeństw niepomyślny wzięły obrót. Minister Csaky stawiał propozycye w rozmaitych formach, które jednak nie mogły być przyjętemi przez Watykan. Stolica św. widziała się przeto zmuszoną zerwać, wbrew swej woli, dalsze rokowania, chociaż czyniła ze swej strony, co tylko mogła, aby ułatwić porozumienie.

Pewien adwokat bez klienteli, chcąc przyjść do majątku, starał się wmówić w spadkobierców z bocznej linii kardynała Consalvi, że mogą upomnieć się u Propagandy o legat, który zmarły zapisał przed wiekiem tej instytucyi. Propaganda pewna praw swoich, odrzuciła wprost proponowaną przez adwokata ugodę. Adwokat zagroził unieważnieniem testamentu, jako nieformalnego. Testament sporządzony był jednak we właściwej formie i jasno z niego wynika, że Propaganda z wszelkiem prawem zapisany jej blisko przed wiekiem legat objęła. Zaznaczyć należy, że żaden z spadkobierców w prostej linii kardynała Consalvi nie rościł sobie prawa do spadku, ani nie zaprzeczał praw Propagandzie.

Dzienniki francuskie, pełne adoracyi dla Rosyi, nie przestają twierdzić, że kardynał Rampolla będzie wkrótce zmuszonym wziąć dymisyę z powodu intryg p. Schlözera. Zapewnić mogę, że nigdy stanowisko Jego Eminencyi nie było równie silnem jak obecnie. P. Schlözer sam zapewne rozumie, że ktokolwiek byłby sekretarzem stanu, nie może nigdy spuszczać z oka istotnych interesów Kościoła.

Msgr. Starowiejski miał w kościele św. Andrzeja della Valle kazanie polskie „o wpływie Kościoła." Porównywał on stan rzeczy w średnich wiekach z warunkami bieżącej epoki. Zaznaczył zmniejszenie się moralnego postępu społeczeństwa, lecz dodał, że *sanabiles sunt nationes*, czyli że społeczeństwo wyczerpane, znużone, skołatane, w końcu zwróci się do Kościoła katolickiego.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 21 stycznia.

Na dzisiejsze posiedzenie zapowiedzianą była interpelacya posła **Richtera** w sprawie **uwolnienia od opłaty stępla fideikomisowego** ministra Luciusa. To też udział posłów był nader licznym, a mianowicie trybuny były przepełnione publicznością, za stołem ministeryalnym znajdowali się ministrowie Miquel, Heyden i Boetticher. Wniosek posła Richtera żądał od rządu udzielenia Izbie wiadomości co do liczby, wartości pieniężnej i ilości areału urządzonych nowo lub rozszerzonych fideikomisów, co do wysokości sumy stępla fideikomisowego i wreszcie żąda wniosek wyjaśnienia, w których poszczególnych razach i na podstawie jakich przepisów prawnych nastąpiło zwolnienie z opłaty stępla fideikomisowego. P. Richter uzasadniając wniosek, mówił szczegółowo o sprawie zwolnienia od opłaty stępla ministra Luciusa i przeczył stanowczo, jakoby istniało jakie prawo, dozwalające na wyjątkowe uwalnianie od opłaty rzeczonego stępla. A nawet, gdyby takie prawo istniało, to byłoby ono nadużyciem i niemniej dlatego nieuzasadnionem. W tym przypadku zważać trzeba jeszcze na tę okoliczność, że uwolniono od opłaty stępla ministra znajdującego się w urzędzie i że zdecydował w tej sprawie minister, który sam kilkakrotnie tego samego uwolnienia żądał. Sprawa ta przedstawia się zatem jako wzajemne forytowanie się, wzajemne użyczanie sobie korzyści prywatnych ze strony ministrów. Minister Lucius jest nadto bardzo bogatym, gdy wobec innych władze podatkowe z całą surowością ogólny obowiązek podatkowania przeprowadzają. Udzielenie ministrowi Luciusowi tytułu barona, bynajmniej nie znosi obowiązku opłacenia stępla fideikomisowego. Zajścia takie, jak powyższe, bynajmniej nie przyczyniają się do powiększenia powagi rządu.

Mowca żąda przynajmniej oświadczenia ze strony rządu, że tego rodzaju wypadki już się zdarzać nie będą. Wśród oklasków lewicy a sykania konserwatystów, poseł Richter zakończył swą interpelacyą. Natychmiast zabrał minister finansów **Miquel** głos, by w imieniu rządu oświadczyć, że prawo korony do zwalniania od opłaty stępla jest nietykalnem i nie ulega najmniejszej wątpliwości; prawo czynienia wyjątków przy wykonywaniu ustaw, przyznane przez konstytucyę, nie zostało zabronionem, Sejm też nigdy koronie prawa tego nie zaprzeczał. Nigdy też ani wyższa Izba rachunkowa, której zawsze o danem uwolnieniu od opłaty stępla donoszono, ani sądy przeciwko temu nie protestowały. Izba winna zatem przyznać, że korona znajdowała się tu w swojem prawie. Wobec tego położenia rzeczy należy wniosek posła Richtera odrzucić. Co do sprawy eksministra Luciusa oświadczył minister finansów, że tego rodzaju sprawami nie zajmuje się ministerstwo całe. Sprawę zaś ministra Luciusa załatwili sami: minister sprawiedliwości i minister finansów; chodzi też tutaj o sumę nie przenoszącą wiele więcej nad 30,000 marek. Cesarz Fryderyk przy nadaniu ministrowi Luciusowi tytułu barona wyraził wyraźnie życzenie, żeby z dóbr swych utworzył fideikomis; tytuł barona udzielony mu został za zwolnieniem od wszelkich opłat i wskutek tego przypuszczano, że będące z tem w związku bezpośrednio utworzenie fideikomisu powinno być równie traktowanem. — Minister Lucius uważał to za wyraźne życzenie cesarza Fryderyka; inaczej wniosku swego o uwolnienie nie byłby uczynił i uwolnienia nie byłby przyjął. Kto tak zapatrywać się będzie na sprawę powyższą, nie będzie w niej upatrywał jakiego niemoralnego czynu.

Wolnokonserwatywny poseł **Schumacher** i konserwatysta **Rauchhaupt** przemawiali w duchu orzeczenia ministra, przyczem szczególnie ostatni namiętnie bronił fideikomisów. Przeciwnie, narodowo-liberalny pos. **Francke** nie chciał uważać darowizny, użyczonej ministrowi Luciusowi, jako aktu łaski, ale uważa ją jako nieprawidłowy akt administracyi finansów państwa. Mowca wyraża żądanie, żeby w przyszłości darowizny opłaty stempla fideikomisowego nie zachodziły, żeby rząd o każdem uwolnieniu od opłaty podatku donosił Izbie i Izbie obrachunkowej i żeby wreszcie całą sprawę uregulowano za pomocą ustawy obrachunkowej.

Tworzenie fideikomisów uważa przywódzca centrum, Dr **Windthort**, za pożyteczne i nie życzy sobie utrudniania tworzenia fideikomisów przez podwyższenie opłaty stempla. Mowca żąda, żeby sprawę tę traktowano chłodno i rozsądnie. Nie było, zdaniem jego, potrzeby poddawania powyższego wypadku takiej surowej krytyce, ponieważ on się nie różni od innych. Pożądanem jest jednak, żeby rząd podał do wiadomości wszystkie podobne wypadki, w których właściciele fideikomisów uwolnieni zostali od opłaty; dalej pożądanem jest bardzo uregulowanie praw korony i rządu i zastosowanie ich więcej do obecnych warunków konstytucyjnych. Że rząd działał tutaj w dobrej wierze, nie ulega wątpliwości; zupełnie inną jest rzeczą prawo łaski przy podobnych darowiznach, a inną rzeczą prawo łaski w dziedzinie prawa karnego. Każda poszczególna darowizna stempla winna być przez rząd podaną do wiadomości publicznej w interesie własnym rządu.

Poseł **Franke** postawił następnie wniosek, wzywający rząd, ażeby: po pierwsze, ile możności zaniechał dotychczas praktykowanego uwalniania od opłaty stempla fideikomisowego, i po drugie, żeby w jak najbliższym czasie przedłożył ustawę obrachunkową *(Comptabilitätsgesetz)*.

Pod koniec dyskusyi zabrał jeszcze głos p. **Richter**, by bronić stronnictwa swego przeciw zarzutom, jakie je spotkały w dyskusyi dzisiejszej i aby zaprzeczyć słuszności wywodom ministra Miquela. Zaznaczył on, że rzecz przez niego poruszona okazała się, z wyjątkiem wysokości sumy darowanej p. Luciusowi, zupełnie prawdziwą i powtórzył, że opinia publiczna tego rodzaju wypadki potępia z największą stanowczością. To też werdykt opinii publicznej w przyszłości udaremni wszelkie staranie się o uwolnienie od podatków przy tak luksusowych sprawach, jak jest tworzenie fideikomisów.

Przystąpiono do głosowania. Pierwsza część wniosku posła Frankego odrzuconą została przeciwko głosom stronnictwa narodowo-liberalnego, wolnomyślnego i większości centrum; druga część wniosku przyjętą została głosami Koła polskiego, centrum, stronnictwa wolnokonserwatywnego i wolnomyślnego. Za wnioskiem posła Richtera oświadczyło się tylko stronnictwo wolnomyślne i posłowie Johannsen i Dasbach.

KRONIKA.

Kraków 23 stycznia.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko** dzisiaj rano pospiesznym pociągiem powrócił z Wiednia do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** Komendant korpusu fmp. Krieghammer wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia. — Szef sztabu jeneralnego podpułkownik d'Elvert wyjechał do Galicyi.

— **Jenerał-major Edward Karger** zmarł dzisiaj w naszem mieście o godzinie 1 po południu, licząc lat 50.

— **Pawilon chirurgiczny przy szpitalu św. Łazarza.** Wydział krajowy, wskutek uchwały Sejmu, zezwalającej na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przystępuje z wiosną b. r. do rzeczonej budowy, której koszta obliczono na 125.000 złr. Budowa prowadzona będzie przez dwa lata. Chcąc projektowanej budowie zapewnić odpowiednie jej przeznaczeniu wykonanie, uchwalił Wydział krajowy oddać budowę pod kontrolę osobnego komitetu, w skład którego zaproszeni zostali pp.: Dr Franciszek Hoszard, jako szef biura sanitarnego w Wydziale krajowym; Dr Jan Stella Lewicki, inspektor szpitali; Dr Ferdynand Weigel, przewodniczący komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza; Dr J. Harajewicz, dyrektor szpitala św. Łazarza; prof. Dr Obaliński, prymaryusz oddziału chirurgicznego; nadinżynier Starostwa krakowskiego p. Józef Sare; architekt p. Karol Zaremba, wreszcie pp. prof. Dr Ludwik Rydygier i prof. Dr Antoni Mars; pierwszy jako delegat Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, drugi jako delegat krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. Pierwsze zebranie komitetu budowy odbędzie się dnia 28 b. m. o godzinie 10 rano w kancelaryi dyrektora szpitala św. Łazarza.

— **Burzenie mostu wojskowego** pod Wawelem postępuje dość powoli, ponieważ roboty dokonywane są ostrożnie, aby drzewa nie zniszczyć, lecz by się ono przydać mogło do innych robót. Dziś zaczęto rozbierać przęsła mostowe, mianowicie części drewniane, przymocowane do pilotów. Zabrano się też do rozbierania poręczy mostowych. Wysadzenie środkowej części mostu oraz pilotów nastąpi dopiero za dni kilkanaście.

— **Wykład popularny.** Staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny ósmy bezpłatny popularny wykład prof. Czesława Pieniążka: „Z historyi Krakowa."

— **Bal akademicki** odbędzie się we czwartek dnia 5 lutego b. r. Komitet przez krótki czas, jaki mu jeszcze do rozporządzenia pozostaje, pracuje z zdwojoną usilnością, aby bal zaspokoić mógł najwybredniejsze nawet wymagania. Spodziewamy się, że bal akademicki, który zawsze cieszył się ogólną sympatyą naszej publiczności, i tego roku będzie miał świetne powodzenie.

— **Na walnem zgromadzeniu** Tow. wzaj. Pomocy uczniów Uniw. Jagiell. wybranymi zostali w miejsce ustępujących kilku członków zarządu pp. Tyrała Jacek, słuchacz filozofii, przewodniczącym; Czaczkowski Jan, słuchacz medycyny, zastępcą przewodniczącego; Rottermund Maurycy, słuchacz teologii, skarbnikiem; Serbeński Walery, słuchacz medycyny, przewodniczącym komisyi skontrującej.

— **Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę d. 25 b. m. odbędzie się w lokalu Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" przedstawienie amatorskie w połączeniu z chórami Towarzystwa. Program wypełnia komedya w 2 aktach Michała Bałuckiego *Teatr amatorski*, potpourri sceniczne na głosy męskie i monolog *Na urlopie*, podług F. G. Pomiędzy sztuczkami odśpiewane zostaną: polka Ziehrera „Liścik miłosny" i wyjątki z walców Ivanovici'ego „Na falach Dunaju", śpiewy na 4 głosy męskie. — Początek o godzinie 7 wieczór.

— **„Zgoda,"** stowarzyszenie rękodzielników krakowskich urządza w sobotę dnia 31 b. m. zabawę z tańcami w sali Strzeleckiej. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

— **Na ślizgawce** krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarzy przygrywać będzie jutro po południu muzyka wojskowa, w niedzielę zaś w razie sprzyjającej pogody odbędzie się festyn wieczorny w kostyumach.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kułaczkowce, w powiecie kołomyjskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Przemyślu** rozpocznie się na wiosnę budowa nowego gmachu dla gimnazyum. Gmach ma być oddany do użytku w r. 1892.

— **X. biskup Kuiłowski** został mianowany przez X. Metropolitę administratorem grecko-katolickiej dyecezyi przemyskiej.

— **Książę Radoliński** ma otrzymać urząd ambasadora lub posła na którym dworze zagranicznym, skoro która posada zawakuje.

— **Los emigrantów.** Adolf Dygasiński nadesłał do *Kuryera Warszawskiego* list, w którym donosi, że dotarł do osad emigrantów naszych, położonych przy ujściu rzeki Itajahy do Atlantyku. Z miasta Itajahy udał się do kolonii konno, i w budach, w ruinach znalazł naszych ludzi.

Powtarzamy dosłownie, co pisze o tem spotkaniu:

— „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem do jakiegoś człowieka, który stał przy baraku. A ten zdjął czapkę, szeroko otworzył usta i w parę minut byłem tak oblężony przez ludzi, że koń mój kroku zrobić nie mógł.

Nie macie wyobrażenia, ile tu łez popłynęło w przeciągu pół godziny...

Powiedziałem im, że przyjeżdżam z wizytą do nich z Warszawy, aby zobaczyć, jak się mają.

Dopiero jęki rozpaczy, krzyki i płacze!...

Na wspomnienie kraju ludzie rzucają się do mnie, jak szaleni, przeklinają chwilę, w której opuścili ojczyznę, złorzeczą agentom, doradcom — słowem mam przed sobą scenę, której słowami nie jestem w stanie oddać...

— Jak pan wróci, niech pan da znać od Józefa Szczepańskiego Adamowi Szczepańskiemu w Drogiszkach przez Mławę, żeby się tu nie ważył przybywać; niech go Matka Boska broni — wołał jeden.

— Panie, panie, zlituj się nademną, napisz do X. proboszcza Ociechowskiego w Orlu, stacya Izbica, niech powie ludziom od Józefa Rutkowskiego i Ignacego Hernackiego, od Augustyna Nowaka, Antoniego Więckowskiego i innych, żeśmy strasznie nieszczęśliwi! Żyjemy jak w lasach, zwierzęta ani ludzi, ani kościoła!

— Całe życie będę służył darmo! — woła jakiś chłop szpakowaty, lecz tęgi jeszcze — a niech kości złożę na swoim cmentarzu.

W ekstazie dziwnej jakiejś tłoczą mi się do rąk, do nóg, do szyi, nie mogę sobie dać rady z rozżalonymi nieszczęśliwymi ludźmi.

— Panie, dzieci mi wymarły! — woła jakaś kobieta, która, w miejsce oczu ma tylko dwa czerwone doły.

— Stasia umarła — wykrzykuje ktoś znów. Niech pan da znać do Smolan przez Mławę do Jana Szczepkowskiego od brata Leona.

Tu znów Jan Gawroński ciśnie się do mnie przez tłum i woła:

— Z nieba cię tu Pan Bóg zesłał, mój panie, napisz odemnie do proboszcza Smoleńskiego w Drobinie, opowiedz mu o naszej strasznej nędzy!.. — Mój Boże, mój Boże!

Nie skończyłbym wyliczać wszystkich próśb, błagań, zaklęć, które wyszły z ust tych nieszczęśliwych.

Czemuż nie jestem bogatym, abym mógł ziomków swoich wyprowadzić z niewoli brazylijskiej! Stracili kraj i w cierpieniu nauczyli się go kochać.

Rozrzuciłem trochę monety, papierosy swoje, i ze ściśniętem sercem puściłem się ku drugim takim samym barakom. Tłum biegł cwałem za moim koniem i przy drugich barakach ta sama scena. Byli tutaj także emigranci Hiszpanie; ci wychodzili przed baraki, w pasach swoich, kaftanach, i z podziwem przyglądali się scenie.

Co robią tutaj ci ludzie? Oto dano im możność wybrania sobie prowincyi, czyli stanu, ale gdy przybywają na miejsce, spotyka ich zawód: ziemia albo jest jeszcze niewymierzona, albo wcale niezdatna na kolonie, więc ich trzymają miesiąc, dwa i dłużej, a potem posyłają gdzieindziej, gdzie się powtarza to samo.

Sądzę, że moich ziomków powinnoby to, co tu piszę, nauczyć przezorności. Nie ja dziś mówię, lecz sami emigranci chłopi.

Jutro wyjeżdżam ztąd do najbardziej podobno kwitnących kolonij około Blumenau w stanie św. Katarzyny, zkąd następnie pojadę do stanu Parana."

— **W Peszcie** zmarł we środę najznakomitszy budowniczy węgierski Mikołaj **Ybl**, przeżywszy lat 77. Od lat 50 był on czynnym w stolicy Węgier i wystawił tam wiele budowli monumentalnych, jak gmach opery, terasy zamkowego ogrodu w Budzie, kilka pałaców i gmachów rządowych; w ostatnich czasach powierzono mu dalszą budowę bazyliki i zamku budzińskiego.

— **Akademia nauk madrycka,** na wniosek prezesa swojego, p. Canovasa del Castillo, postanowiła wysłać do **Krakowa**, Warszawy i Petersburga p. Mencudeza Pelayo, celem poszukiwania rękopisów hiszpańskich i dokumentów, odnoszących się do historyi Hiszpanii. Powód do tej delegacyi miało dać doniesienie, jakoby w jednej z bibliotek krakowskich znajdowały się takie dokumenta.

— **Piękny rys charakteru.** Znany i zasłużony niemiecki badacz sztuki i pisarz znakomity Ferdynand **Gregorovius** ogłosił następujący list w dzienniku *Münchener Neueste Nachrichten:* „Szanowny Redaktorze! Wystraszyło mnie cokolwiek obwieszczenie światu w pańskim dzienniku zbliżającej się 70 rocznicy moich urodzin. Niestety prawda, że stoję w przededniu tego smutnego faktu. Żywiłem jednak nadzieję, że przejdzie on niepostrzeżonym i teraz jeszcze gorąco pragnę, aby moi dobrzy przyjaciele i znajomi poprzestali na cichem dla mnie współczuciu dnia tego. Moje zapatrywanie poznasz Pan z następującego listu, który wystosowałem do życzliwego nieznajomego, a o którego wydrukowanie upraszam.

„„Szanowny Panie! Z cennego listu Pańskiego dowiaduję się z żalem, że w pewnem, nieznanem mi kole, zwrócono uwagę na nadchodzące moje siedmdziesiąte urodziny. Stało się to obecnie poniekąd **manią, uroczyście obchodzić tę granicę wieku w żywocie pisarzy i artystów**. Co do mojej skromnej osoby, nie podzielam pod tym względem zapatrywań innych ludzi, przyzwyczajony nigdy nie zwracać uwagi na dzień moich urodzin. A już wcale nie przypisuję mojej osobie tej wagi, aby miała prawo być przedmiotem artykułów biograficznych.

„„Jeżeli moje pisma przeżyją mnie o lat 30, może kiedyś wypadek ten, niezwykle pomyślny w naszym szybko naprzód pędzącym czasie, spowoduje kogo do zajmowania się mną; i ten szlachetny zapewne odkryje, że historya mego życia nie przedstawia nic uwagi godnego, ale że ono tam, gdzie coś warte było, było mozołem i pracą.""

„Nie mogę zatem zastosować się do Pańskiego uprzejmego wezwania, abym Panu podał daty mego życia i upraszam, abyś Pan tej wiadomości udzielił wraz z mojem podziękowaniem za przyjazne uczucia tym, których poleceniem raczyłeś się trudzić."

— **Bazylika św. Sylwestra.** Z Rzymu donoszą do *Słowa* pod datą 11 b. m. co następuje:

Przed niedawnym czasem dzienniki zamieściły wiadomość o niezwykłem odkryciu archeologicznem, dokonanem w Rzymie, mającem wielkie znaczenie dla świata chrześciańskiego t. j. o odkopaniu ruin bazyliki z grobami sześciu Papieży, pochowanych pod bazyliką św. Sylwestra. Z tego powodu zaczerpnąłem informacyi u osoby, mogącej mnie najlepiej objaśnić w tym względzie, t. j. u sławnego archeologa i znawcy chrześciańskich starożytności w Rzymie, J. B. Rossiego, i mogę wam zakomunikować, iż odkrycie świeżo zrobione ogranicza się, jak dotąd, na odnalezieniu skromnych śladów ważnej i pobożnej pamiątki. Nie może ono równać się nawet z dawniejszemi odkryciami, jakie tenże sam uczony poczynił na polu archeologii chrześciańskiej w Rzymie i ogłosił w pomnikowem dziele *Roma sotteranea*.

Niejeden z turystów, zwiedzających wieczne miasto, nie zajrzał za Porta Salaria, do miejscowości, będącej prastarem coemeterium św. Pryscylli; ograniczył się na zwiedzeniu kilku większych i ważniejszych katakumb, jak n. p. św. Kaliksta, leżących nad Via Appia, gdzie od początku trzeciego wieku grzebali się chrześcianie. Tylko archeolodzy — a zwłaszcza J. B. Rossi, zajmowali się cmentarzem św. Pryscylli. Ten ostatni badał najstarsze zabytki rękopiśmienne, dotyczące tych katakumb, których jedna, najdawniejsza część, wykopana w tufie, odmiennego nieco typu od późniejszych katakumb, sięga prawdopodobnie pierwszego wieku po Chrystusie i w istocie klasycznemi reminiscencyami stylu i resztek ornamentacyi na pierwsze wieki naszej ery wskazywać się zdaje. Znajduje się tam na ścianach kilka bardzo starych przedstawień N. Maryi Panny.

Na tem więc coemeterium, jak to wiadomem było z rękopiśmiennych zabytków, stała niegdyś bazylika św. Sylwestra w miejscu, gdzie leżało pochowanych kilku biskupów rzymskich t. j. Papieży. Podania tego rodzaju przechowały się w martyrologiach, kalendarzach świątecznych i przewodnikach dla pielgrzymów z VII, VIII i IX wieku. Nieraz krótka, lakoniczna wzmianka naprowadzała na ślad zaginionego grobu, naówczas miejsca pobożnej pielgrzymki; wskazała, gdzie była kaplica lub bazylika. Na podstawie znalezionych wskazówek J. B. Rossi wykazał teraz, gdzie powinna była stać bazylika św. Sylwestra. Zarządzone świeżo poszukiwania potwierdziły hypotezę rzymskiego archeologa. Odkryto szczątki murów świątyni, ale nie znaleziono dotychczas żadnego nawet napisu, ani jakichkolwiek śladów, któreby miały związek z istniejącemi tu niegdyś grobami Papieży, pochowanych bądźto w samej bazylice, lub też pod nią, w katakumbach, na cmentarzu św. Pryscylli. Nazwiska Papieży są wiadome: św. Marcelin, męczenik, † 310 roku, św. Marceli, ostatni męczennik, † 310 r., św. Melchiades, † 314 r., św. Sylwester I, † 335 r. Być może, że dalsze poszukiwania, jakie się obecnie prowadzą, przyniosą obfitszy rezultat; jak na teraz jednak, wiadomości, podane przez gazety, są mocno przesadzone.

— **Nekrologia.** W Warszawie, w 87 r. życia zmarł X. Antoni **Dietrich**, nestor kapłanów archidyecezyi warszawskiej, prałat-scholastyk kapituły metropolitalnej, jubilat. Urodzony w roku 1804, przed laty 14 obchodził półwiekowy jubileusz kapłański. Zmarły całe niemal życie spędził w Warszawie; tam bowiem kończył seminaryum duchowne, i pełnił obowiązki wikaryuszów w kilku parafiach kolejno. W szóstym lat dziesiątku mianowany kanonikiem katedralnym, był jednym z najczynniejszych prałatów, pracując niezmordowanie przy spełnianiu obowiązków własnych i w zastępstwie innych kanoników, chorobą złożonych. JE. X. arcybiskup Popiel mianował ś. p. X. Dietricha prałatem i scholastykiem kapituły; prócz tego zmarły sprawował obowiązki ojca duchownego w seminaryum i kapelana Panien Sakramentek. W życiu codziennem ś. p. X. Dietrich odznaczał się niezwykłą świątobliwością; żył zawsze w ubóstwie, albowiem wszystkie fundusze swoje rozdawał między ubo

gich. Znakomity teolog, chwile wolne od zajęć obowiązkowych, ś. p. X. Dietrich spędzał na studyowaniu dzieł teologicznych; pozostawił też cenny zbiór dzieł tejże treści.

— Anna Piaskiewicz, córka obywatela miasta Krakowa, przeżywszy lat 19, zmarła tu d. 21 b. m.

— Władysław Sas Kruszelnicki, dyetaryusz p. c. k. Starostwie wielickiem, zmarł dnia 21 b. m., przeżywszy lat 32.

— Antoni Wojciechowski, b. sędzia do szczególnych poruczeń przy b. komisyi sprawiedliwości w Królestwie Polskiem, następnie b. sędzia gminy, obywatel ziemski, umarł w majątku swoim Nossy, w powiecie grójeckim.

Doniesienia policyjne. W Policyi złożono: rękawiczki włóczkowe, które w dniu 28 z. m. znalazł p. Adolf Sternschnss na plantacyach w okolicy ulicy Zielonej; broszkę bronzową z białemi kamyczkami, którą w dniu 29 z. m. znaleziono w sklepie galanteryjnym przy ulicy Grodzkiej; książkę służbową na imię Agnieszki Jaroszówny z Przegini duchownej, znalezioną w dniu Nowego Roku na ulicy Grodzkiej; pieczęć stalową, którą student Emil Poezölly znalazł na plantacyach w pobliżu kościoła XX. Bernardynów, także w dniu Nowego Roku; zegarek damski złoty, z łańcuszkiem złotym, który pani Matylda Nowakowa znalazła w dniu 19 b. m. na ulicy Szewskiej; zarękawek sobolowy, pozostawiony w dniu 15 b. m. w jednokonce Nr 113.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 b. m.: Na benefis Pauliny Wojnowskiej: Po raz pierwszy: *Państwo Moulinard* (Les Moulinard), komedya w 3 aktach pp. Valabrêque, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 25 b. m.: *Intryga i miłość*, tragedya w 5 aktach Schillera z panią Hoffmann w roli Lady Milford.

We wtorek 27 b. m.: Po raz drugi: *Państwo Moulinard*, komedya w 3 aktach pp. Valabrêque, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 29 b. m.: Po raz trzeci: *Państwo Moulinard*, komedya w 3 aktach pp. Valabrêque, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 22 stycznia przed południem śnieg, zresztą pochmurno, termometr od —7·5 doszedł do —3·0 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 23 stycznia stan jego był 738·5 mm., termometru —9·2 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 24 stycznia: św. Tymoteusza b. m.

Sprawy sądowe.

Z Trybunału administracyjnego.

Wiedeń 21 stycznia.

Dzisiaj odbyła się przed Trybunałem administracyjnym rozprawa w sprawie miasta Brodów przeciw Ministerstwu spraw wewnętrznych o zwrot należytości w kwocie 1.523 franków 30 centymów za utrzymywanie ubogiej obłąkanej Ettli Lei Weitzmann w szpitalach francuskich i odstawienie takowej aż do granicy.

Sprawa ta jest zasadniczą i zasługuje na szczególną uwagę gmin interesowanych.

Obłąkana Ettla Lea Weitzmann, z domu Mahrer, była podczas pobytu swego we Francyi utrzymywaną przez jakiś czas we francuskich zakładach leczniczych dla obłąkanych, a następnie została na życzenie gminy miasta Brodów, do której owa uboga ma być przynależna, odstawiona do granicy francuskiej, a względnie ztamtąd do Brodów. Rząd francuski zażądał od rządu austryackiego zwrotu kosztów leczenia tej ubogiej obłąkanej, a Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło w toku instancyj gminie miasta Brodów, jako gminie przy należności Ettli Lei Weitzmann, aby te koszta utrzymania zwróciła rządowi francuskiemu.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła gmina miasta Brodów zażalenie do Trybunału administracyjnego. Do rozprawy, która się dzisiaj w tej sprawie odbyła pod przewodnictwem JE. hr. Belcredego, stanął imieniem miasta adwokat tutejszy Dr Edward Kornfeld, imieniem zaś ministerstwa radca sekcyjny baron Mosch. Zastępca miasta Brodów Dr Kornfeld starał się wykazać, że niema wcale traktatu między Francyą a Austryą, którvby nakładał na Austryę obowiązek ponoszenia tych należytości, że jednak, gdyby nawet wzajemność taka co do zwrotu tych należytości istniała, koszta te musiałyby być ponoszone w pierwszej linii przez rząd austryacki, a ewentualnie przez kraj, który wedle ustaw państwowych i krajowych ponosi wogóle koszta utrzymania obłąkanych w zakładach leczniczych. Natomiast zastępca ministerstwa p. baron Mosch zażądał odrzucenia zażalenia ze względu na to, że wedle istniejącej wzajemności między Austryą a Francyą i wedle ustawy o swojszczyznie ponoszenie tych kosztów ciąży na gminie.

Po długiej naradzie ogłosił Trybunał administracyjny wyrok, którym zaczepioną uchwałę ministerstwa zniósł i miasto Brody od obowiązku zwrócenia należytości uwolnił, uzasadniając wyrok ten w powodach głównie tem, że wprawdzie istnieje wzajemność między Francyą a Austryą co do zwrotu tych należytości, że jednak koszta utrzymania obłąkanych w zakładach leczniczych ciążą na kraju i że zatem gmina od obowiązku ponoszenia tych kosztów uwolnioną być musi.

Dział ekonomiczny.

Targowica centralna w Krakowie.

Wczoraj, jak już donieśliśmy, odbyła się w sali Rady miejskiej ankieta w sprawie ważnej dla miasta, bo założenia tutaj targowicy centralnej na bydło i nierogaciznę.

Ankieta odbywała się pod przewodnictwem prezydenta miasta, a wzięli w niej udział: poseł Włodzimierz Kozłowski, który wspólnie z posłem Rosenstockiem był wnioskodawcą w sprawie założenia targowicy centralnej w Krakowie, a do wniosku tego Sejm się przychylił; delegaci Towarzystwa rolniczego krakowskiego pp. Lippoman i Naimski, delegaci Rady miejskiej pp. Chęciński, Kwiatkowski, Redyk i Styczeń; delegat Izby handlowej Dr Weigel; delegat inżynieryi wojskowej nadporucznik Haberditz; delegaci kolei Północnej pp. nadispektor Kühnert, inspektor Postulka, nadspedytor Horst i kontrolor Swirczyński; delegaci kolei Karola Ludwika pp. inspektorowie Łopuszański i Widymsky; weterynarz miejski Dr Walentowicz; reprezentanci Magistratu: radca Szymkiewicz, dyrektor Niedziałkowski i inspektor Kułakowski; spedytor kolejowy z Podwołoczysk p. Beres; delegaci Stowarzyszenia rzeźników krakowskich pp. Chachlowski, Trzciński, Tyrkalski i Wójcicki; delegat wiecu handlarzy bydła ze Stanisławowa p. Antoni Zajączek.

Posiedzenie ankiety zagaił prezydent, odczytawszy pismo Wydziału krajowego, zawierające uchwałę Sejmu w tej sprawie i wdrażające rokowania. Potem rozpoczęła się dyskusya, w której delegat Towarzystwa rolniczego p. Lippoman, imieniem rzeźników p. Wójcicki, wreszcie imieniem handlarzy p. Zajączek stwierdzili pożytek i potrzebę dla tych wszystkich sfer targowicy centralnej w Krakowie. Toż samo stwierdził imieniem obywateli Krakowa p. Chęciński. Poseł Włodzimierz Kozłowski zastanawiał się nad sprawą ze stanowiska kraju i hodowców, a w związku z toczącemi się układami cłowo-handlowemi z Niemcami. Mowca wykazał, że taka targowica w Krakowie ma znaczenie dla całego kraju, a ztąd wprost eksport może iść do Niemiec. Przeciwne wyborowi Krakowa na utworzenie tu targowicy będą Oświęcim i Podgórze, które o to samo się ubiegają, niemniej Wiedeń. Koszta urządzenia targowicy mogą wynieść 200—300.000 złr. Dr Weigel wskazywał drogi rychłego ziszczenia tej sprawy, a p. spedytor Beres zaznaczył, iż dotąd Galicya z wywozu do Prus korzystać nie mogła, a jedynie urządzenie targowicy w Krakowie może ten bezpośredni eksport zapewnić.

Tsk więc wszyscy zabierający głos stwierdzili z całą stanowczością pożytek dla kraju i miasta z założenia tu targowicy centralnej. W głosowaniu oświadczyli się też wszyscy zebrani jednomyślnie za jak najśpieszniejszem założeniem targowicy na bydło i nierogaciznę w Krakowie.

Od głosowania wstrzymali się jedynie reprezentanci kolei; oświadczyli oni, iż nie są przeciwnego zdania, lecz głosowanie nie należy do zakresu ich kompetencyi. Zaznaczyli też, iż jakkolwiek nie są przeciwni przedsięwzięciu, to swoim dyrekcyom nie mogą obecnie przedłożyć stanowczych wniosków, z powodu braku pozytywnych planów i warunków. Na to r. m. Kwiatkowski wyjaśnił, że takich planów gmina przedłożyć nie może, dopóki nie uzyska koncesyi na urządzenie targowicy; podanie o koncesyą znajduje się od dłuższego czasu w ministerstwie spraw wewnętrznych. P. Wł. Kozłowski wykazał, że sprawa nie cierpi zwłoki i że dążyć należy do najrychlejszego zrealizowania, bo każdy dzień opóźnienia powoduje straty dla kraju. Wskutek tego ankieta uchwaliła prosić Radę miasta o jak najgorliwsze zajęcie się sprawą i odniesienie się wprost do hr. Taaffego o przychylne i śpieszne załatwienie podania gminy miasta Krakowa, tudzież o odniesienie się do Wydziału krajowego o poparcie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 stycznia.

Pomimo że młynarze powołują się na niskie ceny mąki, z trudnością oswajając się z wyższemi cenami zboża, to jednak wobec ograniczonej konkurencyi zmuszeni są koniec końcem godzić się na podwyższone żądania sprzedających. Wskutek tego w handlu zbożowym u nas stała panuje tendencya, a mianowicie pszenica i żyto łatwy napotykają odbyt, po cenach wcale dobrych. Co do jęczmienia i owsa, usposobienie nie zdołało się dotąd polepszyć.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·30 złr., za czerwoną od 8·90 do 9·30 złr., za żółtą od 8·80 do 9·25 złr.; za żyto od 7·— do 7·30 złr.; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50 złr.; na paszę od 6·— do 6·25 złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Spółka wyrobu i handlu towarów kuśnierskich w Starym Sączu otrzymała dostawę robót kuśnierskich dla służby kolei państwowej w okręgu krakowskiej Dyrekcyi ruchu na przeciąg trzech lat po koniec grudnia 1893 roku. Świadczy to dobrze o wyrobach tej spółki, która potrafiła w ciągu niedługiego swojego istnienia wyrobić sobie takie zaufanie. Ta sama spółka podjęła się także dostawy dla okręgu lwowskiego Dyrekcyi ruchu.

Praktyczne zarządzenie wydał węgierski minister komunikacyj Barosz, dozwalając przesyłać kolejami żywy drób do większych miast węgierskich po znacznie zniżonej cenie przewozu. Ulga ta i dogodność, mająca na celu ułatwić zaprowiantowanie miast w żywy drób i obniżyć przez to zbyt wysokie ceny targowe tych artykułów żywności, polega na tem, że za opłatą zwykłej taryfy przewozi kolej drób jako przesyłkę pospieszną. Opust w kosztach przesyłki wynosi około 50%, a miasta węgierskie w szerokiej mierze korzystają już z dobrodziejstwa tego zarządzenia.

Sieć kolei galicyjskich wzbogaci się prawdopodobnie nową linią, która stworzy piąte strategiczne połączenie naszego kraju z resztą monarchii i będzie ważną arteryą handlową. Będzie to mianowicie kolej, wybudowana z Szigethu przez Kossów i Buczacz do Podwołoczysk lub Tarnopola z dwiema odnogami bocznemi: pierwszą z Delatyna do Stanisławowa, drugą także z Delatyna na Łanczyn do Kołomyi. Wielką ekonomiczną i strategiczną doniosłość tej kolei dla Austryi i Galicyi wykazał już przed 20 laty ś. p. Zenon Krzeczunowicz, właściciel Korszowa, jako gorący propagator tej myśli, wyjednał u rządu austryackiego i węgierskiego pozwolenie na wypracowanie trasy i wykonawszy ją, przedłożył w r. 1876 sejmowi szczegółowo umotywowany wniosek, aby budowę tej kolei rządowi zalecić. Pomimo poparcia wniosku ś. p. Krzeczunowicza przez wielu wybitnych posłów, a między nimi mężów tej miary, jak ś. p. marszałek Zyblikiewicz i obecny minister skarbu Dr Dunajewski, większość sejmowa nie przychyliła się do tego projektu. Uczyniono to wtedy nie dlatego, jakoby lekceważono ważność ekonomiczną projektowanej kolei, lecz nie chciano przez wysuwanie tego projektu naprzód odwlekać budowy kolei transwersalnej, właśnie wówczas w toku przedwstępnych rokowań znajdującej się. Obecnie podniósł widocznie rząd projekt ś. p. Krzeczunowicza, bo, jak się dowiadujemy, traktuje z panią Krzeczunowiczową o zakupno trasy kolejowej z Szigethu do Tarnopola.

Wiedeń 22 stycznia.

(G) Giełda słabo była ożywiona. Najwięcej stosunkowo poszukiwano rentę majową, w nadziei, iż bank austro-węgierski obniży znowu stopę dyskonta podobnie, jak to dzisiaj uczynił bank angielski. W Londynie wynosi eskont bankowy już 3½%, a krótkie weksle prywatne eskontują nawet po 3% i 2½%. Co za różnica w porównaniu ze stanem targu pieniężnego w listopadzie zeszłego roku! Kursa przeważnej części walorów bankowych i kolejowych zarobiły wskutek pomyślnych wieści z Berlina, który zwyżką rubla przyjął zapowiedź spłaty rosyjskich pożyczek wschodnich.

Ostatecznie notowano: renta pap. 91·25, srebra 91·35, złota 108·35, austr. papier. 102·55, Anglobanki 164·90, Kredyty 307·25, Bankverein 116·30, Unionbanki 243·—, Laenderbanki 216·70, Alpiny 92·10, Ludwiki 210·50, Marki niemieckie 56·12½.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·12—18·37, na luty-maj 17·50—18·—.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 23go stycznia. Pismo odręczne cesarza niemieckiego, jakie wręczył adjutant skrzydłowy Hülsen w Konstantynopolu sułtanowi, wystylizowane było w języku francuskim. Cesarz prosił w niem sułtana, aby przyjął szablę honorową, jako *simple et modeste cadeau de paix*. Sułtan nadał Hülsenowi order „Osmanie“, a podczas uczty danej na jego cześć, przypiął mu własnoręcznie złoty medal Imtiaz.

Baron Soden powraca tu i proponowanym jest na cywilnego gubernatora wschodnio-afrykańskiego wybrzeża. W tutejszych kołach poinformowanych twierdzą, iż Soden opiera się wszelkiemi siłami przyjęciu tej posady.

Ks. Wilhelm badeński z synem udał się do Petersburga.

Rzym 23 stycznia. Niektóre dzienniki donoszą, iż toczą się obecnie rokowania między Berlinem, Wiedniem i Rzymem, mające na celu ulepszenie i ułatwienie ruchu handlowego. Niektóre pisma finansowe twierdzą nawet, iż chodzić ma o zawarcie formalnego związku cłowego, który byłby uzupełnieniem potrójnego przymierza.

Londyn 23 stycznia. Donoszą tu z Lizbony, iż depesze londyńskie, według których lord Salisbury odmówił podpisania traktatu względem Mozambiku, zanim go kortezy nie zatwierdzą, wywołały wielkie niezadowolenie i sensacyę. Niektóre dzienniki portugalskie uważają ten krok za wyzwanie i w piśmie Salisburego dopatrują obrazy. *Times* mniema, iż nowe warunki portugalskie z trudnością będą mogły być przyjętemi przez Anglię i że przyjście do skutku traktatu jest bardzo nieprawdopodobnem.

Rząd waszyngtoński zwoła w tych dniach kongres, któremu przedłoży projekty do ustaw względem obchodzenia się z Indyanami. Między innemi ma być wzbronioną sprzedaż broni Indyanom.

Petersburg 23go stycznia. Pod przewodnictwem senatora Plewego rozpoczyna obrady komisya, mająca obmyśleć środki w celu podniesienia cen produktów rolnych.

Dzienniki tutejsze donoszą, że ministeryum finansów, wobec zbliżającego się terminu odnowienia traktatów handlowych z mocarstwami zagranicznemi, zamierza porzucić dawny systemat zawierania traktatów jednobrzmiących, wymagających następnie uzupełnień. — Jak się dowiadują *Birż. Wiedom.*, ministeryum finansów postanowiło zawierać głównie traktaty oddzielne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 stycznia. *Fremdenblatt* stwierdza, iż wdrożenie akcyi rosyjskiej w Zofii ma na celu jedynie zwiększenie międzynarodowego bezpieczeństwa wobec zbrodniczych zamachów. Rosya może przeto liczyć na pomoc wszystkich rządów tak, jak w swoim czasie wszystkie rządy popierały kroki, czynione przez gabinet rosyjski w Szwajcaryi. Byłoby to zamącaniem sprawy, gdyby kto chciał przypisywać jej cele polityczne. Bułgarya, idąc za dobrym przykładem Szwajcaryi i Francyi, niewątpliwie okaże się dla tej akcyi przychylną i ponowny przez to złoży dowód, iż stała się w Europie czynnikiem prawa, bezpieczeństwa i porządku.

Wiedeń 23 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Katecheta przy wyższej szkole realnej w Krakowie i docent prywatny historyi i estetyki liturgii chrześciańskiej przy uniwersytecie Jagiellońskim, X. Dr Eustachy Skrochowski, zamianowanym został profesorem zwyczajnym historyi kościelnej przy uniwersytecie lwowskim. Kanonik greckokatolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie, X. Dr Józef Komarnicki, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem studyum biblijnego nowego testamentu i wyższej exegezy przy uniwersytecie lwowskim. Wikaryusz parafii kościoła św. Piotra w Krakowie, X. Dr Bilczewski, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem dogmatyki specyalnej przy uniwersytecie lwowskim.

Minister handlu zamianował głównego kasyera Edwarda Jabłonowskiego dyrektorem kasy, a głównego kontrolora kasy Adolfa Schmida głównym kasyerem przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiedeń 23 stycznia. Dzisiaj w nocy umarł Fryderyk Schmidt, kierownik restauracyi katedry św. Szczepania.

Wiedeń 23 stycznia. Zwłoki zmarłego ambasadora tureckiego Sadullah baszy przewiezione będą bez uroczystych ceremonij z Wiednia do Konstantynopola, skoro usunięte zostaną przerwy ruchu kolejowego. Zwłokom towarzyszyć będą synowie zmarłego. W Konstantynopolu odbędzie się pogrzeb uroczysty.

Praga 23 stycznia. W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem w sejmie czeskim, ganił Tonner surowo postępowanie owych trzynastu Staroczechów, którzy znaną deklaracyę podpisali, a mimo tego wstrzymali się od głosowania nad ustawą o radzie agronomicznej. Mattusz broni owych trzynastu dyssydentów i odpiera zarzut, uczyniony Staroczechom, jakoby się dopuścili złamania słowa. Staroczesi uznają fakt, że język niemiecki jest dziś urzędowym językiem w całem państwie, ale w Czechach mogą mieć tylko równe prawa oba języki krajowe. Po przemówieniu tem zamknięto rozprawy ogólne. — Dziś wystąpią jako mowcy jeneralni Herold i Clam-Martinitz.

Innsbruck 23 stycznia. Wszyscy deputowani narodowości włoskiej złożyli swe mandaty do sejmu w piśmie, przesłanem marszałkowi krajowemu.

Ostrzychom 23 stycznia. Cesarz zażądał, aby mu doniesiono telegraficznie o stanie zdrowia księcia-prymasa Simora. Choroba księcia-prymasa przybrała zwrot niebezpieczny i każdej chwili obawiać się można katastrofy.

Ostrzychom 23 stycznia. Dzisiaj o godzinie 7 minut 30 zrana zmarł książę prymas węgierski, kardynał Jan Simor, arcybiskup ostrzychomski.

Berlin 23 stycznia. W parlamencie podczas rozpraw nad wnioskiem o zniesienie zakazu wprowadzania wieprzowiny amerykańskiej, oświadczył minister Boetticher, że nie chodzi tu o zastosowanie zasad protekcyjnych, ale o ochronę sanitarną przed szkodliwością wieprzowiny amerykańskiej, którą to szkodliwość sami Amerykanie przyznali. Zakaz przywozu tej wieprzowiny trwać więc musi, dopóki nie zostanie stwierdzonem, że nie zagraża ona zdrowiu ludzkiemu.

Berlin 23 stycznia. W Izbie deputowanych sejmu pruskiego podczas rozpraw nad etatem dóbr rządowych oświadczyło się wielu mowców za cłami na artykuły żywności, Rickert natomiast i Seelig przemawiali przeciw tym cłom. Minister rolnictwa podniósł, że rząd w interesie robotników na podrożenie cen mięsa zgodzić się nie może. Z tego powodu otworzono dziś już granice. W innych znów punktach będzie uwzględniał interes rolnictwa i uczyni, co będzie można, aby zapobiedz upadkowi stanu włościańskiego, w którym to celu już przeszłoroczna ustawa rentowa wniesioną została. Rickert uważa walkę o cła za kwestyę, kto przemoże, czy konsumenci, czy producenci. Z zawarciem jednak traktatu handlowego między Austryą a Niemcami rozpocznie się nowa era, na którą próżno się srożą zwolennnicy zasad agrarnych.

Paryż 23 stycznia. W Izbie deputowanych zapytywał Pichon, czy szerzone w dziennikach włoskich wieści o zamiarze Francyi zajęcia Tripolisu mają jaką podstawę. Na tę interpelacyę odpowiedział Ribot, że uczynionoby tym dziennikom zbyt wiele zaszczytu, gdyby chciano zaprzeczać ich zmyślonym pogłoskom. Rząd turecki, z którym utrzymuje Francya wyborne stosunki, nie niepokoi się bynajmniej temi wieściami. Europa nie może ich brać na seryo. (Oklaski).

Paryż 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiedział Ribot na interpelacyę w sprawie Tripolisu jeszcze co następuje: Jeżeli ktokolwiek powinien się uskarżać na ton kłamliwych artykułów prasy zagranicznej, to nie rząd francuski, lecz włoski. Czyż Crispi nie powiedział, że przywiązuje znaczenie do przyjaźni z Francyą? Francya ma dla Włoch żywą i szczerą sympatyę, włoski rząd przeto z niezadowoleniem musi teraz patrzeć, jak się mnożą zaczepki, które przyjaźni szkodzić mogą.

Rzym 23 stycznia. Z powodu zasp śnieżnych ruch na kolei z Rzymu do Neapolu przerwany. Nad wybrzeżem tyrrheńskiem rozbiło się ośm małych statków handlowych włoskich, zapędzonych tam wichrem, który szalał na morzu ostatniej nocy.

Madryt 23 stycznia. Królowa-rejentka czuje się niezdrową wskutek kataru, który się rozszerzył na kanał oddechowy i spowodował lekką gorączkę.

Bruksela 23 stycznia. Dzisiaj o godzinie 2 po północy zmarł książę Baldwin, syn hrabiego Flandryi, następca tronu belgijskiego.

Belgrad 23go stycznia. Krąży pogłoska, że królowa Natalia oświadczyła na konferencyi, jaką odbyła ze zwolennikami swymi i doradcami, iż dłużej obecnego położenia znieść nie zdoła i postanowiła przesiedlić się w ciągu roku za granicę.

Zofia 23go stycznia. Wobec przedstawień, poczynionych drogą urzędową na żądanie Rosyi względem wychodźców rosyjskich, skazanych sądownie za zamachy na życie i inne zbrodnie, a którzy to wychodźcy opieki władz bułgarskich doznawać mają, czyni „Ajencya bałkańska“ uwagę, że rząd bułgarski nie opiekował się nigdy osobami zagranicznemi, a najmniej takiemi, które o jakąkolwiek zbrodnię skazane lub obwinione były. Od czasu, jak Bułgarya istnieje, nie został żaden zamach przeciw monarsze jakiegokolwiek kraju wykonanym lub przygotowanym przez człowieka mieszkającego w Bułgaryi, a Bułgarya zdoła łatwo zbić zarzuty, czynione jej w tej mierze oficyalnie.

Omawiane w jednym z dzienników węgierskich, a w *Timesie* w formie korespondencyi z Wiednia podane artykuły *Swobody* przeciw ministrowi Grekowowi, nie pojawiły się nigdy w tem piśmie.

Doniesienia, jakoby między księciem Ferdynandem a Stambułowem zachodziły różnice zdań z powodu dymisyi, danej sekretarzowi kancelaryi książęcej, co byłoby rzeczą zbyt mało znaczącą, lub z powodu zmian zamierzonych w ministerstwie wojny, nie mają najmniejszej podstawy.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłała p. J. Gorczyńska 5 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 20	Anglobanki	164 60
Renta austryac. srebrna „	91 35	Uniony	242 —
Renta austryac. 4% złota	108 40	Bankvereiny	116 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 30	Akcye Länderbank.	216 10
Akcye Ban. Aus.-W.	998 —	„ kol Kar. Lud.	211 —
„ kredytowe	307 25	„ „ lwowsko-czerniow.	232 —
Londyn	114 25	„ „ połudn.	129 37
Napoleony	9 05	Elbethale	220 50
Dukaty	5 41	Nordbahny	2780
Marki	56 12½	Staatsbahny	245 12
5% Renta węg. pap.	100 70	Alpiny	91 30
4% „ „ złota	104 10	Akcye tytoniowe	147 50
Losy prem. węg.	136 —	Ruble	133 25
Losy tureckie	36 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23 stycznia.

Banknoty austr.	178 —	4% Listy likw. pol.	69 50
Krótki Wiedeń	177 75	Akc. kol. Kar. Lud.	93 90
Banknoty ros.	236 45	„ austr. kred.	175 50
5% Listy zast. pols.	72 60	Ultimo Ruble	236 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 —	133 —
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 50	91 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	93 —	95 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 50
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 50	210 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 75
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 50	8 50

Wiedeń 22 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 25	91 45
4²/₁₀% „ srebrna	91 35	91 55
4% Renta złota	108 35	108 55
5% „ papier. nieopodatkow.	102 55	102 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	150 —	151 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 20	181 20
5% Renta węg. papierowa	100 80	101 —
4% „ „ złota	103 90	104 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 75	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	164 50	165 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	307 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	355 75	356 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	216 50	217 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	995 —	999 —
Unionbank . 200 „	242 75	243 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	116 20	116 60
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	201 50	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 „	2780	2785
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 25	210 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	171 75	172 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	231 —	232 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	245 25	245 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	130 —	130 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 25	197 75
„ Nord-Ost . 200 „	196 50	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 20
3% „ „ Prem.	109 —	109 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 50	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40 letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	102 —
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	110 90	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 30
„ nieopd. „ „ „	90 90	91 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	189 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	152 25	152 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 25	102 25
„ Nordost. . 300 „ „	100 30	101 30
„ „ złotem 200 „ „	114 75	115 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 25	147 75
„ Węgierskie . „ 100	136 —	137 —
„ Tureckie . . fr. 400	36 10	36 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 40	7 80
Kredytowe . „ 100	181 50	182 50
Insbruku . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . „ 20	21 75	22 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 75	57 25
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 75	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 50	12 90
Rudolfa . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . „ 20	26 75	27 50
St. Genois . „ 42	65 —	66 —
Stanisławowskie . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 40	5 42
20-frankówki	9 04	9 06
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 41	11 46
Marki niemieckie za 100 marek	56 10	56 17
Rubel papierowy za 100 rubli	132 50	133 —

Lwów 22 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	301 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 60	99 30
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 22 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	99 75
„ „ „ „ V	— —	98 50
4% „ likwidacyjne	— —	95 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 —
„ „ „ „ III	— —	97 75
„ „ „ „ IV	— —	97 30

KONKURS.

L. 2245. (303-2-2)

Celem **obsadzenia 20 miejsc konduktorów w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi Ruchu,** rozpisuje się niniejszem konkurs:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że władają językiem polskim i niemieckim w piśmie i w mowie, a mianowicie pierwszym z tych języków zupełnie dobrze, drugim zaś o tyle, o ile ten język do użytku służbowego jest potrzebnym;
4) że prowadzili dotychczas życie nienaganne;
5) że ukończyli najmniej 2 klasy gimnazyalne lub 2 klasy szkół realnych.

Podanie własnoręcznie pisane, **który szczegół ma być w podaniu podniesionym** i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi Ruchu w terminie **do dnia 5 lutego b. r.**

Podania należy ostęplować znaczkiem na 50 ct.

Nadmienia się w końcu, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły od tych, jakie w niniejszym konkursie wymagane, jakoteż podoficerowie posiadający dotyczące certyfikaty zaopatrzenia, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

C. k. Dyrekcya Ruchu austryackich kolei państwowych.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-52-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakóciński.*